ROK I. Lwów dnia 15. lipca 1887. Zeszyt 14.



Wydawcy i redaktorowie: Stanisław Błotnicki i Adolf Inlender.

POWIEŚĆ.

PIEKIEŁKO

POWIEŚĆ

na tle stosunków współczesnych

napisał

MICHAŁ WOŁOWSKI.

(Ciąg dalszy.)

Jednym rzutem oka zrozumiał sytuację za to Trzaska i znów z niepokojem dziwnym zadrgało mu serce. Przed chwilą słyszał inne wyznanie, to które przeczuwał tutaj musiało go zaboleć. Mało znał syna; wiedział aż nadto dobrze, jak często jedno uczucie może obalić inne; jak natura zła i przewrotna szlachetną oszukuje i na manowce sprowadza. Mierzył też oczyma piękną panię, która tak łatwo zwyciężać się nie pozwoliła i ten badawczy wzrok wytrzymała ze spokojem. Karol tylko spuścił oczy ku ziemi, gdy Trzaska przez chwilę i na nim swój wzrok bystry zatrzymał.

— Ciekawą musieliście państwo ze sobą prowadzić rozmowę — po niejakiej chwili, zwykłym swym głosem, który zawsze w sobie zawierał sporą dozę sarkazmu, zawołał Trzaska. Karol milczał ale piękna pani kłamstwo znalazła na swych ustach bardzo szybko, tak szybko, jak przestroiła swoją twarz z gwałtownego wzruszenia w obojętność tuzinkową.

— Tak — odparła zimno, właśnie objaśniałam pana Liwskiego w kwestjach tyczących się jego poselstwa; i my kobiety coś w tej sprawie przecież powiedzieć umiemy.

Tym razem i Karol spojrzał na piękną panię a gdyby Trzaska mógł był zajrzeć do jego myśli i serca, niezawodnie pozbyłby się tego przykrego wrażenia, jakie na nim spotkanie w tem miejscu tych dwojga ludzi wywarło.

W tej chwili Karol ujrzawszy tę nagłą metamorfozę Szydłowieckiej, uczuł dziwny wstręt do niej.

Wstała ona szybko i z pewnym właściwym sobie grymasem, zawołała swobodnie:

— A no, trudno panie Liwski, kiedy pan Trzaska taki jest natarczywy, iż nam nie pozwala prowadzić dalej ciekawej rozmowy, to chodźmyż już wypić tę stygnącą herbatę. Tak każą konwenanse życia — nieprawdaż?

Wyraz »konwenanse« wymówiła z pewnym naciskiem.

Wrażenie tego nacisku jednak nie osiągnęło zamierzonego celu. Karol podał Szydłowieckiej rękę, ale gdy uczuł, jak ją ku swemu ciągnęła ramieniu, odsunął się od niej z lekka i kroku w stronę werandy przyspieszył.

Tutaj z wyjątkiem jednego pana Józefa jakoś wszyscy potracili humor. Każdy schylony nad szklanką herbaty zdawał się poświęcać specjalnie uwagę swoją studjom — białego obrusa, pokrywającego stół i cały był skupionym w sobie. Pan

przez nią rozszerzone w kilku nielicznych przedstawicielach tli jeszcze, ale następców po nich niema niestety, a co smutniejsza, niema szkoły, któraby ich wydać mogła!

* * *

Z teatrów warszawskich.

— Dość przychylnie przyjęła krytyka warszawska pierwszy występ pana Edmunda Rygera, który odegrał rolę Wojewody w „Mazepie“ nie bez zarzutu, ale z rutyną i znacznym stopniem dramatycznej siły. Teatrzyki ogródkowe zaczęły na dobre swą kampanję. W „Belle-vue“ trupa p. Puchniewskiego przedstawiła nową komedję p. Zygm. Przybylskiego „Państwo Wackowie“ będącą dalszym ciągiem „Wicka i Wacka“. Jak wszystkie dalsze ciągi, rzecz nie dorównywa sztuce poprzedniej, ale napisaną jest ruchliwie, z pogodnym a zdrowym humorem, ma dosyć scen wesołych i schwytanych z życia. W „Alhambrze“ trupa p. Szymborskiego, najlepsza pod względem personalu, wystąpiła z „Budnikiem“, którego przeniósł na scenę p. Ratyński z powieści Kraszewskiego. Całość przykrojona do wymagania ludowego dramatu, który bez tańców i śpiewów nie może liczyć na powodzenie wśród ogródkowej publiki. Przeróbka ta, dokonana z mniejszym kunsztem aniżeli roboty p. Mellerowej i Galasiewicza, chociaż z poszanowaniem autora. Do ustępów lirycznych ładną muzykę napisał Noskowski, który na tem polu dzierży zasłużenie monopol. Niezwykły ruch panuje w operze. Panna Angeloni młoda, ale bardzo dobra śpiewaczka z porywającym zapałem dramatycznym podobała się powszechnie. Prawdziwą furorę zrobił p. Aramburo, rodem hiszpan, *tenor di forza* o potężnym głosie i doskonałej technice.

— W Warszawie powstał zakład techniczny zajmujący się specjalnie wykonywaniem maszynerji, scen, wszelkich efektów i potrzeb teatralnych.

— Drugi Mozart. Donoszą, że w Londynie cieszy się ogromnem powodzeniem znany dobrze Warszawie z kilkakrotnych publicznych w roku zeszłym występów, dziesięcioletni pianista i kompozytor Józio Hofman, którego wprost nazywają „drugim Mozartem“. Nowa gwiazda na firmamencie sztuki ujrzała światło dzienne w Warszawie 20. czerwca 1877 r. Ojciec jego kapelmistrz i profesor warszawskiego konserwatorjum, był jedynym nauczycielem młodego Hofmana. Jakkolwiek mała rączyna wirtuoza nie może jeszcze objąć całej oktawy, niemniej jednak bez żadnego wysiłku i z wielkiem poczuciem wygrywa najtrudniejsze sztuki“.

* * *

— Wystawa muzyczna w Amsterdamie. Wystawa powszechna muzyki i przedmiotów do niej się odnoszących otwiera się we wrześniu r. b. w Amsterdamie.

Działy wystawionych przedmiotów będą następujące:

1. Instrumenty perkussyjne: bębny, cymbałki, dzwonki etc. etc.

2. Instrumenty dęte: flety, oboje, waltornie, trąby etc.

3. Instrumenty z rezerwoarem powietrza: organy, dydy, kobzy etc.

4. Instrumenty strunowe: *Pinaki* indyjskie, harfy, Psalteriony, lutnie, gitary, skrzypce etc.

5. Instrumenty klawiszowo-strunowe: szpinety, klawikordy.

6. Instrumenty zabawkowe: harmoniki, akkordeony etc.

7. Przyrządy pomocnicze przy nauce lub grze: diapazony, monochordy, syreny, metronomy, przyrządy akustyczne, materjały do pisania nut, pulpity, krzesła, battuty, układy sal muzycznych etc.

8. Druki i manuskrypta.

9. Rysunki, fotografje, medale, etc.

10. Ozdoby: znaki, chorągwie etc.

Przedmioty nadesłane być powinny przed 15. sierpnia. Deklaracje składane przed 15. lipca.

— Z okazji 78. rocznicy urodzin Haydna odbyło się w Wiedniu uroczyste odsłonięcie pomnika zmarłego mistrza, postawionego na skwerze, znajdującym się naprzeciwko kościoła Mariahilf. Posąg na trzy metry wysoki ukutym jest z kararyjskiego marmuru, dłuta artysty tyrolskiego Henryka Natlera.

— W Wiedniu uformowało się towarzystwo z kapitałem zakładowym, wynoszącym 500.000 guldenów, budujące nowy teatr popularny, zawierający 2000 osób i mający wojować niskiemi cenami wbrew wysokim cenom innych teatrów.

— W Berlinie budują trzy nowe teatra które mają być otwarte w 1888 roku, a mianowicie: *teatr ludowy* pod dyrekcją M. Barnaja; *teatr narodowy* przeznaczony na popularyzowanie produkcji zagranicznej, i teatr autora dramatycznego M. Blumentala, przeznaczony wyłącznie na sztuki autorów współczesnych nowe i niewydane.

— Włoski następca tronu przesłał Verdiemu balladę, na tle greckich dziejów osnutą, z prośbą, aby maestro podłożył doń muzykę na urodziny owej matki, królowej Małgorzaty. Verdi odpowiedział: Spędziłem półtorej godziny na czytaniu poezji Jego Królewskiej Mości; wyśpiewanie jej zajęło by mi dzień cały; ten zaś, który pod nią muzykę podkładać będzie powinien być o wiele młodszy od Waszego sługi Verdiego“.

— W akademii królewskiej w Monachium wykonano ustępy z opery „die Feen“, jednej z najpierwszych Wagnera. Zrobiła ona w ogóle dobre wrażenie.

— Nowa tragedja ks. Jerzego pruskiego „Konradin“ ukazała się w druku.

— W Monachijskim teatrze na sezon zimowy przygotowują dwa dramaty Marcina Greifa „Heinrich der Lowe i „Die Pfalz am Rhein“.

— Coquelin uorganizował świeżo Towarzystwo dramatyczne, z którem się puszcza w podróż po Europie.

— Z cenniejszych nowości muzycznych wymienimy nowe oratorium Grzegorza Vierlinga *Constantin*, wielką kompozycję chóralną *król Rother* pana Waldseer, dyrektora Lutni sztutgardskiej, oraz operę finlandzką Paciusza, wystawioną w Helsingforsie z powodzeniem. Autor ostatniej premiery liczy lat 76.

— Elektryczność w teatrach. Władze miejskie Lyonu, Madrytu i Brukseli rozesłały do właścicieli teatrów miejscowych okólnik, mocą którego zaprowadzone ma być w przeciągy 5—6 miesięcy we wszystkich teatrach oświetlenie elektryczne.

* * *

Zmarli.

— We Lwowie zmarł po długiej chorobie Aleksander Karol Podwyszyński.

Był on jednym z tych trzech „muszkieterów“, którzy opuściwszy przed dwudziestu czterema laty w styczniu ławy szkolną rzeszowskiego gimnazjum — znaleźli się potem w teatrze lwowskim, i nie mało się przyczynili do podniesienia sceny na ten poziom, na jakim się znajdowała, aż do śmierci Stanisława Dobrzańskiego.

Nazwiska ich: Marceli Zboiński, Gustaw Fiszer i zmarły Podwyszyński.